K.A.P. fałszuje mowę Ojca Św.

CENA 20 GR.

Chrobra Polska

15 sierpień 1938

DWUTYGODNIK

Ten ma prawo do życia, kto buduje życie.
Artur Górski

NUMER 9.
ROK I.

Demaskujemy fałszerstwo!

Nie występujemy przeciw religii, nie występujemy przeciw kościołowi, ganić jednak zawsze będziemy z ł y c h i f a ł s z y w y c h katolików i księży!

Pod koniec lipca Papież wygłosił podobno ostrą mowę potępiającą nacjonalizm, faszyzm, rasizm! Tak pisał „Kurier Warszawski", tak twierdziła „Katolicja Agencja Prasowa" — wydawnictwa uchodzące wśród szerokich mas niezorientowanego społeczeństwa za katolickie, ba! narodowe. K. A. P. rozwrzeszczał się histerycznie: „Nowa enuncjacja Papieża o rasizmie i szowinizmie!"...

Efekt tego wszystkiego — wysoce przygnębiający. Wszyscy chodzili zdziwieni — jakto więc kościół po stronie demoliberałów, więc nacjonalizm jest herezją?

Jak to było?

Dziś wiemy już, jak to naprawdę było — **„Kurier Warszawski" — skłamał. „Katolicka Agencja Prasowa" — skłamała. Zwykłe ordynarne fałszerstwo.**

Oddajemy głos tekstom:

a) fałszywe

„Kto twierdzi, że tylko między Akcją Katolicką a partią faszystowską istnieje niepokonana doktrynalna różnica poglądów, pozostaje w niemądrym błędzie, bowiem Akcja Katolicka to życie katolickie i jako katolickie i jako takie nie może być traktowaną oddzielnie od Kościoła".

„K. A. P." 31.VII.38.

„Być katolikiem — mówi Ojciec św. — znaczy być człowiekiem uniwersalnym, nie zaś nacjonalistą, separatystą, czy rasistą".

„Musimy też stwierdzić — powiedział Ojciec św. — że pomiędzy akcją katolicką, a partią faszystowską istnieją różnice doktrynalne nie do uleczenia. Należy uznać za specjalnie smutne — ciągnął Papież dalej — iż Włochy uznały za konieczne pójść szlakami, wskazanymi przez Trzecią Rzeszę."

Wreszcie Papież wyjaśnił, iż z punktu widzenia prawdy katolickiej istnieje tylko jedna „rasa" ludzka, a jest nią rodzaj ludzki. Wyraz rasa użyty w innym znaczeniu nazywa Papież barbarzyństwem.'

„Kur. War." 30.VII.38.

b) prawdziwe

„A potem kto inny powiedział, sądząc, że chwycił dobrą okazję, że wobec tego między Akcją Katolicką, a Partią Faszystowską istnieje nieprzebyta różnica doktryny. Wielkie słowa, ale głupie słowa..."

„Często zapomina się o jednej rzeczy: z uniwersalnością jest istota, część istoty Kościoła Katolickiego; ale także z tą uniwersalnością wiele rzeczy, dobrze rozumianych, jest na swoim miejscu, a zdają się być zapomniane; idea rasy, rodu, narodu, narodowości".

„W ten sposób, rodzaj ludzki jest jedną jedyną, uniwersalną katolicką rasą. Nie można jednak zaprzeczyć, że w tej rasie uniwersalnej jest miejsce dla ras specjalnych, dla wielu różnych odmian, wielu narodów, które są bardziej, jeszcze zróżniczkowane. W ten sposób, w jaki w wielkich kompozycjach muzycznych, istnieją wielkie wariacje, w których spotyka się ogólny motyw natchnienia, powtarzający się w różnych tonacjach, i formach, tak w rodzaju ludzkim jest jedna katolicka rasa ludzka, jedna wielka uniwersalna rodzina ludzka, a z nią i w niej różne wariacje".

„L'Osservatore Romano" 30.VII.38.

Co powiedział Papież?

Papież więc zaprzeczył kategorycznie jakoby istniała jakakolwiek głęboka różnica między katolicyzmem a faszyzmem. Co do tego nieszczęsnego rasizmu, to Ojciec św. mówi o „jednej, uniwersalnej rasie katolickiej", ma na myśli więc katolików, uniwersalizm łączy z katolicyzmem. Natomiast, jeśli chodzi o biologiczne ujęcie sprawy, o „rodzaj ludzki", to tu Papież rozróżnia rasy, narody, ludy...

Co do samej nazwy „rasa", co do przyjęcia tego z Niemiec to mówi:

„Nasi starzy Włosi mają na to słowa piękniejsze, sympatyczniejsze: gens italica, italica stirps, Japaeti gens. Ojcu św. wyrazy te zdają się kulturalniejsze, mniej barbarzyńskie."

A więc chodzi tylko o słowo piękniejsze, sympatyczniejsze, bardziej włoskie. **A więc Ojciec św. sam nawet niejako przyjmuje ideę narodową — uważa, że Włochom bardziej będzie odpowiadać słowo włoskie niż niemieckie, obce...**

Prasa pisze.

Ostatni numer „Merkuryusza Polskiego" (nr. 39) przynosi ciekawy artykuł i materiał.

„Merkuryusz" pisze:

„Ojciec św. mówił łagodnie. Nietylko nie rzucał żadnych gromów, nietylko nie karcił, nietylko nie anatemizował, ale z największą dobrocią i łagodnością przestrzegał, radził, apelował do własnego dobra narodów. Interweniował. Udzielał pomocy. Lekarstwa."

„Z tonu i sensu mowy Ojca św. wyraźnie wynika, iż oddziela On kanony wiary od przekonań politycznych, właśnie jakby podkreśla, że nie przemawia z katedry, że radzi, nie rozkazuje, przemawia do rozsądku, nie okłada klątwą".

„Przy najbardziej szerokiej interpretacji, tok myśli Ojca św. możnaby przedstawić tak: „Twierdzenie o różnicy dotkrynalnej między partią faszystowską i Akcją Katolicką jest absurdem, ponieważ Akcja Katolicka nie ma własnej doktryny, lecz doktrynę Kościoła. Gdyby zaś szło o porównanie między faszyzmem a Kościołem, to wprawdzie ze smutkiem możnaby spytać faszyzm, czemu zaczyna naśladować Niemcy, ale i wówczas nie byłaby to kwestia doktryny, lecz kwestia terminologii i kultury. Poco mówić „rasa włoska" gdy istnieją piękne, stare, włoskie, kulturalniejsze wyrażenia gens italica, stirps italica. Japaeti gens itd."

Lecz jest to, jak każdy widzi, dość swobodna interpretacja słów Ojca Św. Trzymając się ściśle litery tekstu, nigdzie, w całej mowie, nie znajdzie się potępienia doktryny faszyzmu z punktu widzenia doktryny Kościoła."

Jak to nazwać?

Nie ulega wątpliwości — zetknęliśmy się się ze zwykłym oszustwem, z ordynarną próbą nagięcia wypowiedzeń Ojca św. do poziomych, obskurnych celów politycznych. Taki fakt nie może minąć bez echa. Musi spotkać się ze zdecydowanym potępieniem społeczeństwa.

(Dokończenie — str. 42).

ROK 1920

STANISŁAW NOWICKI

Żołnierz polski broczący krwią ustępował powoli pod naporem przeważających sił bolszewickich.

Mimo bohaterstwa i poświęcenia nawała bolszewicka nieubłaganie zbliżała się do serca Polski — Warszawy.

3 lipca 1920 r. Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz Józef Piłsudski — wzywa Naród do broni.

Ojczyzna w potrzebie!

Obrona została powierzona wszystkim miłującym wolność.

O piersi całego narodu miała i musiała się rozbić — pędząca fala wschodnich barbarzyńców.

Na wezwanie Naczelnego Wodza, Naród Polski odpowiedział — natychmiastową zgodą — skłóconych partii politycznych.

7 lipca 1920 r. został powołany do życia Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa, który w dniu 8 lipca wydał odezwę:

Rodacy!

Od zarania listopadowych dni naszej odzyskanej wolności, żołnierz polski w długich i ciężkich zmaganiach z przeważającym wrogiem wykuwał przyszłość i potęgę Polski.

Żołnierz ten, dźwigający na sobie najcięższe brzemię wojny, wiedział, że cząstką jest drobną siły kraju, że w potrzebie naród cały stanie za nim, by nowej mocy i nowej otuchy mu dodać.

Dziś oto nadszedł ten moment potrzebny.

I na pierwszy zew tysiące najlepszych Polski synów natychmiast pod bronią staje, by nową siłą wesprzeć starego żołnierza. Wiedzą oni, jak i kraj cały wiedzieć winien, że przemoc wraża, jedynie w naszej sile własnej odpór znajdzie należyty, potężny.

Bo kto na obcej tylko chce polegać pomocy, ten niech pamięta, że pokój, który mu narzucą, będzie hańby, nie zaś sprawiedliwości pokojem.

Jesteśmy pokoleniem, któremu przypadł w udziale zaszczytny i święty trud odbudowy gmachu wolnej Ojczyzny i dźwignięcia Jej w godzinę ciężkich doświadczeń. Obowiązku tego zrzekać się nam nie wolno, składając go w ręce obce, jeżeli nie chcemy stanąć w obliczu przyszłych pokoleń jako winowajcy, którzy małodusznie cofnęli się przed koniecznością czynu.

Precz ze zwątpieniem, które serce zatruwa, które do klęski prowadzi!

Z pełnią poczucia dziejowej odpowiedzialności zjednoczyć się musimy we wspólnym wysiłku, by przyszły pokój odpowiadał wielkości i godności narodu.

Wszystkie siły poruszyć i pchnąć na drogę walki z wrogą przemocą — oto pierwszy obowiązek rządu i całego narodu.

Pod tem hasłem i sztandarem wszyscy zjednoczyć się musimy, by silni wewnętrzną jednością, przemoc wroga ostatecznie pokonać, całość Rzeczypospolitej obronić, cywilizację przed barbarzyństwem Wschodu ocalić.

Żadnego narzuconego pokoju nie przyjmie Naród, gdyż czuje w sobie siłę do obrony granic i praw Polski.

Jak kraj szeroki, przez wszystkie stany i zawody, przez miasta i sioła, jedno hasło przebiegnie z krańca do krańca, hasło walki aż do zwycięstwa.

W tej gotowości całego Narodu niech znajdą siłę i poparcie Naczelnik Państwa i Rząd Polski, w niej niech czerpie moc do wytrwania waleczne Wojsko Polskie.

Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa.

Na wezwanie Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa w ciągu kilkunastu dni zgłosiło się przeszło 100.000 ochotników...

MARIAN NAŁĘCZ

Historia Polski to rywalizacja z Rosją. Rywalizacja na wschodzie Europy — albo wielka Polska albo wielka Rosja! Niema tu miejsca na dwa potężne państwa. I dlatego chwali się emigracyjne pismo „Gołos Rossii", że od r. 1224 do 1917 toczyli z Polakami 10 wojen, które zajęły 64 lata... Proszę — na każde sto lat 10 lat wojny. Na jedno pokolenie — 3 lata... Oto istotny wróg Polski!

I niestety, Rosja wieku XIV, XV to jeszcze małe księstewsko, ale już wiek XVI przynosi expose Iwana Groźnego (1573 r.): „Miasto Kijów niech będzie przyłączone do nas, wzamian nie będziemy mieć pretensyj do odwiecznych naszych ziem na Litwie po Berezynę"... Później „odwieczne" ich ziemie będą po Bug, po San... Chełmszczyzna, Łemkowszczyzna...

Polska zaś — cofa się. Jagiellonowie, Batory, Władysław IV — ci rozumieją misję Polski. Strzegą bacznie granicy wschodniej. Ale to nie wszystko — atakują, rozbijają gliniany kolosik carów. Później już gorzej. Już tylko status quo, już tylko obrona. Wreszcie kurczenie się stopniowe. Małe przypomnienia — Polska wieku XV, XVI była czterokrotnie niemal większa niż dziś...

Polska cofa się, kurczy...

Rosja „zbiera" swe ziemie „odwieczne"...

„Bez względu na to, jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperialistyczna. Jest to nawet zasadniczy rys jej charakteru politycznego". Tak mówi Piłsudski.

•

Komuna nie zmieniła istoty rzeczy. Rosja jest Rosją. Wódz mówi: „Mieliśmy imperializm carski, widzimy dzisiaj imperializm czerwony — sowiecki".

Zmieniła się tylko forma. Dawniej zbieranie ziem „odwiecznych" dziś — podbój państw kapitalistycznych przez zwycięską rewolucję proletariatu... Zaniesienie im na ostrzach bagnetów „wolności" politycznej, gospodarczej... Azjatyckiej...

Tylko jedna przeszkoda. Na drodze stoi Polska, historyczny rywal z pretensją do samodzielnego bytu. I to jeszcze głoszący, że przecież „stanowi zaporę przeciwko imperializmowi słowiańskiemu, bez względu na to, czy jest carski, czy też bolszewicki" (Piłsudski).

Jaka teraz więc droga w obliczu tego nieuniknionego starcia z proletariacko — rosyjską Moskwą? Co Polska ma czynić?

Bronić się — to jasne. Pokonać wroga — tak. Ale tu trzeba korzystać z chwili historycznej, jaka nadchodzi, i decydować się naprawdę po polsku. Zniszczyć imperializm rosyjski! Zapoczątkować wyzwolenie narodów ujarzmionych przez carów, obojętnie: białych czy czerwonych.

Zwraca się więc wzrok Hetmana Polski Nowej na Ukrainę, kraj i naród wielki, któremu wolność sądzona już chyba. Stworzenie niepodległej Ukrainy wprowadzi na Wschód trzeciego partnera, odetnie Rosję od południa, pozbawi ją bogatej, właśnie ukraińskiej, południowej, pszenicznej gleby. Jakieś ścisłe porozumienie ukraińsko-rosyjskie jest niemożliwe. Granica bowiem Ukrainy i Rosji jest stałym punktem konfliktów, z jednej strony głodnej Moskwy, z drugiej broniącego się nowego państwa.

Tak unicestwi się na zawsze wrogi nam śmiertelnie imperializm rosyjski. Jednocześnie zaś przyczyni się Polska do oswobodzenia narodów uciskanych. Carstwo Azji zostanie zniszczone!

Wojska polskie wkraczają na szlak Chrobrego, Batorego, Władysława IV...

W maju 1920 roku Śmigły - Rydz zajmuje Kijów...

Walki przybierają charakter niezwykle zacięty. Sowiety atakują, bo widzą przed sobą całą Europę, bogatą a tak „zgniłą". Idą więc na żer, by „uszczęśliwić" proletariat Zachodu. Wojska polskie stawiają opór zdecydowany, bo przecież przed nimi „śmiertelny stoi wróg"... Zniszczyć, zniszczyć za wszelką cenę. „Bito się z zacięciem niezwykłym, bez pardonu. Pojedynki karabinów maszynowych toczyły się na odległościach rzutu granatów. Po obu stronach jeńców nie brano. Straty były bardzo wielkie" (gen. Kutrzeba).

Zmęczone i wyczerpane wojska nasze cofają się... Żołnierz jest głodny, źle ubrany. Dochodzą do niego smutne odgłosy z kraju... Tam bowiem nieomal anarchia.

Wreszcie przychodzi zryw. Nowe kadry ochotników, przeważnie inteligencji, zasilają armię. Świeży zastrzyk żywej krwi narodu. I dochodzi do zwycięstwa a sromotnego pogromu czerwonosztandarowców. Zwycięstwo dała, wbrew temu co mówią jedni, zarówno obrona Warszawy przez Hallera, jak i, wbrew temu co twierdzą drudzy, genjalna myśl marsz. Piłsudskiego ataku z linii Wieprza. I całość, oba posunięcia otrzymały nazwę Cudu Wisły! Obrona i atak, oba jednakowo ważne, jedno warunkujące drugie.

Dlaczego nie udało nam się zniszczyć zaborczej Rosji? Czyżby na to zawcześnie? Nie! Nigdy! (Oby tylko nie za późno!). Winę ponoszą tu różni ludzie, a i różne okoliczności przyczyniły się do naszej, może nie klęski, ale nieudolności. Dużą winą obarczone jest społeczeństwo, które nie zrozumiało istotnej myśli Marszałka. Było to jeszcze pokolenie „okute w powiciu"... Gdzie jemu tam do należytego zrozumienia szlaków chwały Batorego czy Jagiellonów! Oto, wydaje mi się, główna przyczyna niepowodzeń roku 1920.

Były i inne także, jednak mniej ważne, drugoplanowe, podrzędne. Tak więc: zniszczenie kraju, bieda po wojnie światowej; hańbiące rozgrywki polityczne w obliczu wroga, rozdźwięki, podgryzania, wygryzania... Nie warto i może nie trzeba pisać!

Rok 1920 dał nam naukę: po dobrym szliście szlaku, po polskim szlaku, jednak przebyć go w chwale i triumfie może jedynie pokolenie w o l n y c h Polaków!

To nasze aktualne zagadnienie wschodnie przypomina mi kilka ciekawych dat: 15 sierpnia 1018 r. Chrobry zdobywa Kijów (Szczerbiec!), 15 sierpnia 1649 r. Polska łamie Chmielnickiego pod Zborowem.

Patronka Rycerstwa Polskiego, Marya Panna, sprawi, że dnia 15 sierpnia roku 19.. spełni Polską swą misję, niszcząc imperium Zła, i wyzwalając podbite narody! Za naszą wolność i waszą!

(Dokończenie ze strony pierwszej)

Nie dziwimy się, że tak kłamie „Kurier Warszawski", wszak pisuje tam mason ze sprostowaniem, p. St. Stroński... Dziwimy się natomiast — „K. A. P-owi". (Choć i o ks. Kaczyńskim różne chodzą wersje). Przecież ta instytucja znajduje się zapewne w jakimś kontakcie z Kościołem, w jakiejś zależności od władz duchownych...

Kard. Hlond musi wyjaśnić.

I dlatego, jako **dobrzy katolicy,** zwracamy się z zapytaniem do najwyższego autorytetu duchownego w Polsce, do J. E. ks. kardynała Hlonda — **co zamierza uczynić, by takie fałszerstwa więcej się nie powtarzały? Czy i kiedy spotkamy się z potępieniem nierządnych metod, które stosuje „Katolicka (?) Agencja Prasowa? I kiedy** agencja ta wykreśli ze swego skrótu pierwszą literę — K, a przestanie kompromitować polski katolicyzm?

JAN KOPROWSKI

U źródeł Idei Polskiej

VII. Drobiazgi ustrojowe

Zastanawialiśmy się nieco poprzednio nad znamionami ustroju polskiego, znamionami, które właśnie sprawiają, że jest on p o l s k i, nie inny. Nie wyczerpaliśmy jednak tematu. Ani w jednej setnej! Bowiem POLSKOŚĆ (wykwitem najdojrzalszym jej, najpełniejszym jest nasz ustrój społeczny, gospodarczy, polityczny) jest czemś tak bogatym, że pisać o niej można tomy i — nie wyczerpać tematu. A tomy — nie są wcale celem tych szkiców...

Jednak pomówmy jeszcze choć trochę o takich sobie, podobno, drobiażdżkach. Są one, jakże często, pomijane, lekceważone. „To taka rzecz nieistotna!" Tak? A przecież nic nie pomoże wzniosła, ogólna zasada, jeśli właśnie te drobiazgi, które ją wprowadzają w życie (pewnego rodzaju „rozporządzenia wykonawcze"), będą miałkie, nijakie, sypkie. I dlatego te rzeczy małe świadczyć mogą więcej i bardziej o wartości kogoś czy czegoś niż najogólniejsze wzniosłe expose... Odnosi się to zarówno do człowieka jak i do narodu czy państwa.

Ot, coś aktualnego, coś w związku z nadchodzącymi wyborami. Dla panów polityków, agitatorów, przyszłych rajców, posłów i tam dalej. Przepiszę od pewnego wysokiego chyba autorytetu... „każdy szlachcic mógł być obrany królem, ale nie wolno było nastręczać się samemu, zbierać sobie stronników, czynić zabiegi, udawać do jakichkolwiek praktyk, machinacyj, intryg" [37]). Drobnostka? Drobnostka! Ciekawe? Bardzo! Polecamy wszystkim stronnictwom na gorący okres wyborczy...

Teraz co innego. Powiedzmy — wojsko. Już trochę o tem mówiliśmy, ale jeszcze. Służba wojskowa jest bezpłatna. Ziemia, posiadanie ziemi jest ściśle związane z obroną kraju(kto ma ziemię, kto z niej żyje, ten musi bronić). Uchylający się są w ogólnej pogardzie, odsuwa się ich od jakichkolwiek urzędów, wpływów.

Jak ściśle w umysłach kojarzyło się posiadanie ziemi z obroną kraju, to najlepszy choćby dowód piechota łanowa czy wybraniecka, gdzie przecież służyli chłopi. Tworząc wojsko zwrócono się właśnie do chłopów a nie do mieszczan, choć chyba raczej do tych ostatnich należało się skierować.

[37]) A. Mickiewicz.

Mieszczanie stali bezsprzecznie na wyższym poziomie cywilizacyjnym, byli bardziej inteligentni, bardziej bogaci... A jednak — chłopi. Orzą, żywią i bronią. Drogowskaz dla Polski kościuszkowskiej.

Od roku 1374 na mocy t. zw. przywileju koszyckiego obowiązywała nadal bezpłatna służba wojskowa w kraju, poza granicami jednak — płatna. Tu należy się zastanowić. Bezsprzecznie nieraz było to może i złe, gdy trzeba wroga w jego ojczyznę gonić. Ale gdyby tak wszystkie państwa to wprowadziły? Gdyby każde państwo zobowiązało się opłacać żołnierza, jeśli walczy zagranicą? Przecież w ten sposób można wybitnie zredukować wojny (a może zupełnie znieść)... Jest to oczywiście utopia, polska utopia. Każdy chyba jednak przyzna — szlachetna i moralna... Polska znów wskazała drogę narodom. Nawet w krainę marzycielskiej niemożliwości...

Teraz z innej dziedziny. Takie wybitnie polskie cechy [38]). Tam duch gospodarki polskiej może najładniej się uwydatnił. Były to organizacje gospodarcze. Czuwały nad podażą i popytem, oznaczały ilość sił pomocniczych dla każdego majstra, interesowały się cenami. Ale także — baczyły, by zachowana była należyta równowaga majątkowa między majstrami (pewne minimum i pewne maksimum), dbały o dobroć wyrobów, o honor rzemieślnika, opiekowały się biednymi... Cech to jedność nietylko gospodarcza, ściśle ekonomiczna, ale to związek w całym tego słowa znaczeniu towarzyski, społeczny, charytatywny, nawet religijny. Dba o cenę buta, ale dba też o to, by ten but był dobrze wykonany.

Jak jesteśmy przy cechach, to skoczmy sobie do handlu.

Chcę tu stanowisko szlachty wobec handlu wziąć nieco w obronę. (Niezupełnie). Żydów w Polsce było dużo, prawda? Żydzi zajmują się handlem? Żydzi zajmują się w s z c z e g ó l n y sposób (etyka!) handlem? Wobec tego wysuwam taką hipotezę: pogardliwe i ujemne stanowisko szlachty wobec handlu czyby nie można w części tłumaczyć obserwowaniem żydów? A z drugiej strony chyba jasne, że handel nie jest tak konstruktywny jak rolnictwo, rzemiosło czy przemysł. Jest właściwie koniecznym złem. Nie potępiajmy więc tak bardzo naszych przodków!

[38]) Przyszły one do nas z zachodu. Jednak w Polsce przybrały charakter inny, pełniejszy.

A teraz troszkę o „ciemnocie" polskiej. Przecież to taki wdzięczny temat. Przecież nikt nie może być uznanym i cenionym publicystą, jeśli choć raz nie napisze o „ciemnocie" polskiej. Tedy i mnie chyba wypada? Tylko, że inaczej napiszę.

Bo taki drobiazg: po 20 latach pracy profesor Akademii Krakowskiej i jego rodzina zostawali nobilitowani. Dawano im pełnię praw politycznych. To było napewno coś więcej niż dzisiejszy taki czy inny order...

I taki drobiazg: w pactach conventach stale przewija się żądanie pod adresem króla — wykształcić na kosz państwa pewną ilość młodzieży zagranicą.

Taki też: „Pijarzy w Polsce daleko wyprzedzili Europę na polu idei pedagogicznych" [39]).

No i to: pierwsze w Europie ministerium oświaty to Komisja Edukacji Narodowej.

To też nauka polska stoi wysoko. (Jedynie wiek XVII może tu stanowić wyjątek). Młodzież chętnie kształci się zagranicą, posiadamy akademie, szkoły, wybitnych profesorów i uczonych. Często torujemy nowe drogi nauce...

I takich drobiazgów wiele, wiele... Charakteryzują one dostatecznie ustrój polski. Jest on, stwierdzamy to raz jeszcze, istotnym wykwitem duszy polskiej, jest czemś nieodłącznym od nas, jest składową i najważniejszą częścią Polaka. Bowiem „polska idea wynikła z natury narodu i ziemi, którą on zamieszkiwał" [40]).

[39]) F. Koneczny: „Kościuszko".
[40]) J. I. Kraszewski.

d. c. n.

— Więc kim właściwie panowie jesteście? Endekami? socjalistami? sanatorami?

— Jesteśmy Polakami.

— Hm! No tak... pewnie... to jasne... Ale to nic nie mówi!

— Właśnie! Nieszczęściem Polski dzisiejszej jest, że więcej nam mówi słowo endek, socjalista, sanator niż Polak!

STEFAN KOTANIEC

ZNÓW WOLNY!

Podajemy poniżej dokończenie pamiętnika p. St. Kotańca, czwartorowca i sybiraka. (Patrz numery poprzednie CHROBREJ POLSKI).

Pięknego poranku rozniosła się wieść, iż w Polsce zniesiono stan wojenny i że wobec tego my wszyscy, którzy zostaliśmy zesłani na okres tego stanu będziemy wolni.

Ponieważ niepewność nasza urzędownie nie była zaspokojona, udaliśmy się do isprawnika. Ten przyjął nas nader uprzejmie, potwierdził, iż wiadomości są pewne, ale nie wydał dotąd żadnych zarządzeń ,ponieważ z gubernii nie nadesłano konkretnych wieści i nie asygnowano pieniędzy należnych nam, na powrotną drogę. Zresztą uprzejmy isprawnik zaproponował, byśmy sami pojechali do Astrachania i osobiście zaatakowali gubernatora.

Mało myśląc, jeszcze tej samej nocy udaliśmy się w drogę.

Było nas czterdziestu dwóch Polaków. Marsz nasz z przystani do urzędu gubernialnego wywołał niemałą sensację na ulicach byłej stolicy chindotatarskiej. W urzędzie gubernialnym zaszumiało, wzmocniono czym prędzej posterunki policyjne, ale na nasze żądanie posłano po gubernatora.

Wyszedł do nas moskiewski kacyk, ułożył buzię w „ciup" i słodziutko oświadczył, że naprawdę jesteśmy wolni, i zaraz dostaniemy pieniądze na drogę, ale... ponieważ w „priwiślinskom kraju" zniesiono tylko stan wojenny, pozostawiono zaś stan wzmocnionej ochrony, więc tam nie wolno jechać. Każdy może sobie wybrać siedlisko, gdzie mu się podoba (a jest w czym wybierać na szerokiej świętej Rusi!), tylko do Polski nie wolno...

To oświadczenie ochłodziło trochę nasze gorące zapały, jednakże wszyscyśmy postanowili wracać do kraju... Z nakazu natomiast należy skorzystać w swoisty sposób: każdy wybierał jak najbardziej oddalony punkt, aby dostać jak największą sumę przejazdową. Było nawet kilku takich, którzy zadeklarowali, iż jadą do... Władywostoku.

Ja na wszelki wypadek oświadczyłem, że jadę do Kijowa.

Z wypłatą poszło dosyć szybko, obawiano się trochę widocznie, abyśmy jakich awantur nie urządzili, bo i jakże? — zesłańcy polityczni i to jeszcze Polacy!

Przed wyjazdem mieliśmy zabawny kawał w Astrachaniu. Jeszcze w czasie pierwszej mojej bytności odkryłem schludną jadłodajnię tatarską, gdzie za małe pieniądze można było zjeść przyzwoity zdrowy obiad. Więc i teraz zaprowadziłem tam swoich towarzyszy.

Wejście kilkudziesięciu młodych ludzi wywołało zrozumiałe zamieszanie. Rozpoczęło się latanie służby, opróżnianie dużej sali. Pozsuwano liczne stoły, ukazało się wreszcie dwóch Tatarów - kelnerów i ci poukładali

Trojański koń

Dobrze wszyscy chyba wiemy, że komunizm i masoneria z jednej strony, a katolicyzm z drugiej — to dwa śmiertelne wrogi. Tymczasem, tymczasem...

Jedni to choćby tak piszą: „My, komuniści, byliśmy zawsze (!), jesteśmy (?) i pozostaniemy przeciwni gwałceniu wierzeń religijnych... My, komuniści, wyciągamy dłoń do wszystkich katolickich organizacyj... („List K. P. P. do Ludzi Pracy — wierzących katolików").

A brat znów Lantoine pisze książkę do Ojca Świętego, że wyciąga rękę, że wspólnie, że dla dobra ludzkości... Brat Wirth upomina się o „Boży rozejm" między masonerią a katolicyzmem. Bowiem: „Kościół jest dziś zdrowszy niż kiedykolwiek, jego dostojnicy zyskali na powadze, a duchowieństwo prowadzi wzorowe życie..."

Bezczelność!

Wszystko ma cel jeden — walkę z „międzynarodowym faszyzmem", czyli, mówiąc zrozumiale, z prądami narodowymi. No i żydzi... Kościół potępia szowinizm narodowy, nienawiść. Może więc uda się Go zbujać i — potępi w ogóle narodowców? Robota już się zaczyna — przekręca się wypowiedzi dostojników Kościoła, Papieża; staje się w „obronie" katolicyzmu przed Hitlerem i Mussolinim (o Stalinie cicho...). Pan Czapiński z „Robotnika" pisze ultra - klerykalne artykuły... Wszystko — tragikomedia. Gorzej, że jest także pismo pseudo - katolickie, co też steruje w tym kierunku: „Kultura"...

I robi się taka farsa, że super - katolikami są — „Robotnik", „Nasz Przegląd", „Wiadomości Literackie", „Hajntige Najes", „Nowa Rzeczpospolita" itp.

*

Ale mówmy o Mauriac'u. O nim obiecaliśmy przecież [1]). Tylko, że wstęp ten powyżej konieczny dla zrozumienia roboty p. Mauriac'a. Pisarz francuski, zdolny, chętnie tłumaczony. Katolicki. A 26 kwietnia 1937 r. znany ekonomista, Adam Doboszyński tak pisał: „Mauriac staje się niewątpliwie wspólnikiem tych, którzy chcą stłuc najpierw katolicyzm, a następnie cały dorobek tysiąca lat katolickiej cywilizacji". „Katolicyzm Mauriac'a jest heretycki". Jansenizm. Pesymizm. Dostojewszczyzna.

I z tego korzystają nasi serdeczni. „Cały mojżeszowo-wszechświatowy klan... reklamuje Mauriac'a... Bywają takie usta, których chwalba mierzi..." (Doboszyński). Czyli, że co do katolicyzmu podejrzany wysoce. A teraz — polityka.

Zupełnie zgodnie z naszym wstępem — prowadzi robotę zdecydowaną. Chce odrodzić (sic!) katolicyzm przy pomocy żydostwa! Kościół przecież jest dzieckiem synagogi! Więc razem i rączka w rączkę... Pomagają mu różni chrzczeni żydzi. No i drugi taki pisarz — Maritain, trochę też zabłąkanych księży. I tak sobie wydają pisemko judeo - katolickie — „La Juste Parole"...

Więc — „służba Boża na benefis Antychrysta, dywersant współpracujący z Judokomuną, secret agent Mędrców Syonu, nie moralista a demoralista, trojański koń Kohnów, Blumów, Rotszyldów, Dreyfusów, Baschów, dyffamator i destrukcjonista także tej vieille France" — tak pisze Nowaczyński.

Dla pełnego obrazu — pan Mauriac popiera też sobie Hiszpanię (wiemy już którą), agituje za Frontem Ludowym, naturalnie też także jest i przeciw Włochom... A od czasu do czasu potępi pogromy w Polsce.

Ciekawy typik, co? *Katolicki pisarz, filozof.*

Czy pan Mauriac jest masonem? Obojętne! W każdym razie prowadzi robotę masońską. A to jest najważniejsze. Podobnie zupełnie jak z tymi panami u nas, co to tak systematycznie zaprzeczają, że nie, że nigdy, że skądże... Niech sobie nie należy! Cóż z tego, kiedy uprawia politykę „braterską".

Albowiem „z owoców ich poznacie je".

m. s.

[1]) CHROBRA POLSKA nr 7—8: „Zagranicą..."

B. MIGAŚIŃSKI

Wyznanie senne

Śpisz cicho. Jestem przy Tobie znużeniem pobladły...
Pierś Twa — snem omroczona — lekko się kołysze;
Dłonie Twe wpobok leniwie opadły,
Jak płatki róży białej — w wieczorną tulące się ciszę.

Śpisz cicho. Patrzę w Twe oczy zamknięte
I słucham. Słyszę — jak serce Twe bije,
Jak w rytmie jego dzwoni to zaklęcie święte —
— Kocham! Łza radości spada na białą Twą szyję.

Śpisz cicho. Na powiekach Twych drżących
Pocałunek zamykam znaglony tęsknotą —
Ty patrzysz bezoporna, gdy z warg Twych gorących
Słodycz kochania spijam i budzę pieszczotą.

Zbudzone — patrzą z pod rzęs ciemnych oczy lazurowe,
Pochylam się nad Tobą, szepcąc me zaklęcie święte.
Do ramienia się tulisz; znowu masz oczy zamknięte...
Razem śnimy, wkraczając w życie dla nas — nowe!

Jeżeli Polska jaśnieć ma nad narody potężna i wielka, to słońc szukajmy między sobą.

*

Istota rzeczy leży nie w tem, że Polska swej drogi nie posiada, lecz w tem, że wielu Polaków jej nie dostrzega.

CHROBRA POLSKA Nr 1

Nie czekaj na cudy, nie czekaj aż inni, aż wszyscy, aż... aż... Do diabła z takim gadaniem! Żadnych wykrętów! W szereg! Do walki!

CHROBRA POLSKA Nr 5 - 6

Eh! tak po polsku, polskim koncerzem, impetem husarskim rozbić w proch i pył wszelkich zmoskwiczonych, zniemczonych czy zfrancuziałych półgłówków!

*

Polityka wielka to parę wieków wstecz i parę wieków wprzód. Polityka wielka to czterystolatka nie czterolatka.

CHROBRA POLSKA Nr 7 - 8

nakrycia — blaszane łyżki i zwykłe noże i widelce.

Po pewnej jednak chwili ci sami kelnerzy gorączkowo zrzucili te nakrycia do kosza, nakryli stoły piękną czystą serwetą i ułożyli noże, łyżki i widelce... platerowane. Zapanowała jednak nadzwyczajna między nami wesołość, kiedy wreszcie po raz trzeci ciż sami kelnerzy zabrali platery i poroskładali nakrycia srebrne.

Po obiedzie podano nam wspaniałą kawę „po turecku" i wtedy to zjawił się sam gospodarz.

Pulchniutki tatarzyn, w malowniczym chałacie z niskim pokłonem zapytał czcigodnych gości, jak im smakował obiad pokornego ich sługi. Naturalnie chwaliliśmy, bo i zresztą obiad naprawdę był smaczny.

Wtedy tatarzyn dyplomatycznie począł dopytywać kto my jesteśmy i jakie losy zagnały nas nad brzegi Kaspijskiego morza.

Dowiedziawszy się, iż jesteśmy zesłańcami politycznymi i Polakami oświadczył:

— Ja zaraz, ujrzawszy panów, zmiarkowałem, że to nie „rusy" — kulturalny „naród" z daleka poznać można. Nakazałem więc uczcić panów należycie, ale te psy (wskazał na zażenowanych kelnerów) zrobili mi taki wstyd i poukładali podłe nakrycia, jakby dla „rusów". Ledwie zrozumieli, że dla takich gości i srebrna zastawa jest zamałym dowodem uczczenia.

— Ja znam Polskę i szanuję kraj panów — ojciec mój tam z towarami jeździł i opowiadał mi, że nie ma szlachetniejszego narodu jak Polacy...

*

W kilka dni potem gromada nasza opuszczała Jenotajewsk. Do kraju!

Rozległ się w dali świst syreny, podjechał statek. — No, panowie! — rozległ się jakiś głos z tłumu: — dotąd on jeździł na was, ale teraz choć raz wy pojedziecie na nim...

Na razie nie zrozumieliśmy o co chodzi, po chwili jednak wszyscy zrozumieli i głośny wybuch śmiechu rozległ się na brzegach Wołgi: na falach rzeki kołysał się statek, którego bok zdobił napis „Nikołaj wtoroj"...

Jedziemy do kraju, aby rozpocząć nową walkę z przepotężnym wrogiem. Ale tego wroga poznaliśmy już dobrze, wiemy, że na glinianych nogach on się opiera, więc należy bić śmiało, a runie. Własne dzieci w kupę gruzów go zamienią...

*

Tyle już lat minęło od tych chwil, niejedno się zatarło, przyblakło... Czasami na szpaltach pism błyśnie znajome nazwisko: dawny towarzysz, dziś filar bolszewickiego rządu, którego dłonie ściskane niegdyś przeze mnie, może ubroczyły się we krwi niewinnej...

Mijają wspomnienia, głowa zwisa w zadumie... I badam nieraz siebie i czuję, iż z dawnej nienawiści nie zostało we mnie nic, przeciwnie, litość ogarnia często duszę moją dla tych, których groźna Nemezis dziejowa utopiła we krwi, i litość dla tych, którzy własnymi rękami zamordowali własną matkę ojczyznę.

Sic transit gloria...

Należy sprostować ową legendę, że to socjaliści budowali Polskę.

St. Kolaniec
z listu do CHROBREJ POLSKI

ZAGRANICĄ...

Dziwna wizyta

A to ci była uciecha! „Niech żyje król! Niech żyje republika!" Znów demonstracja „odwiecznej przyjaźni" (czyżby?) Francji i Anglii. Strach przed „totalizmem" i prądami narodowymi popchnął w ramiona tę niedobraną parę. I więcej z tego może mieć Europa zmartwienia niż radości. Narazie strach robi swoje, ale czy na nim można opierać jakieś istotne cele, myśli, nadzieje?

Kto płaci?

Jest wizyta Mussoliniego w Berlinie. Jest wizyta Hitlera w Rzymie. A nasze pismaki z „Robotnika" czy „Nowej Rzeczypospolitej" wrzeszczą, że luksus, że koszta, że kto za to płaci...

Tymczasem tu kapitaliści dyktują swą wolę demokracji (tak pisze nawet „Dziennik Ludowy"), dyktują więc i luksus, super - luksus. Ile kilometrów chorągwi, ile świateł, wojska, policji (tajnych agentów), ile nocy, oświetlonych sztucznymi ogniami... Kto za to płaci, panie „Robotnik"?

Król musi jeść koniecznie płotki z jeziora Annecy, faszerowane przepiórki a la Talleyrand, kaczkę z Rouen, ptifurki etc, etc; pić: Amontillado Grand Reserve, Le Cordon Grand, 1919 r, Szampan Pommery, 1895 r. itp! itp! Kto za to płaci, „Nowa Rzeczpospolito"?

Gdzie z tem zajadą?

Co sądzą dzieci francuskie o tej hecy, to można zorientować się z ankiety „Paris Soir": Król ma na imię Stanisław (?), ewentualnie Jerzy II, Filip VI, czy Guizot III, ma żonę Szarlottę, Izabellę albo Marię. Dzieci zrodził: sześciu synów i sześć córek. Mieszka jednak w Londynie (No! No!). Niektórzy byli jednak zdania, że w Brukseli, Berlinie, może Holandii, może w Calais. Reszta odpowiedzi w tym sensie... Wobec tego ta przyjaźń daleko nie zajedzie...

Prawdziwa uroczystość

A gdy tak bawiono się w Paryżu, na Korsyce w Ajaccio odbyła się skromniejsza ale prawdziwa uroczystość — odsłonięcie pomnika Napoleona I. I napewno Duch Jego przebywał wtedy nie w Paryżu, ale tam w małym, cichym Ajaccio... Tam też był Duch Francji, wiecznej, słodkiej Francji...

Podobna jest Rzeczpospolita, którą założyć macie do lasu, który sieje gospodarz. Jeśli gospodarz zasieje nasienie dobre na ziemi dobrej, może być pewny, iż się drzewa urodzą i nie ma potrzeby myśleć o formie drzew, i lękać się, aby się dęby nie urodziły z kolcami, a jodły z liśćmi.

Zasiewajcie więc miłość Ojczyzny i duch poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wyrośnie Rzeczpospolita wielka i piękna.

A. Mickiewicz

Król Dawid

Pan major wojsk angielskich Paget wystąpił z projektem ogłoszenia królem Palestyny byłego Edwarda VIII, dzisiejszego ks. Windsor... Obliczył, że książę jest setnym potomkiem króla Dawida i to w najprostszej linii!

No, no, ciekawe! I warto zapamiętać. Tak jak pamiętamy, jak to książę był goszczony przez Sassoonów i Rotszyldów. Tylko, że dotąd nie wiemy — był wtedy na koszernej czyli też trefnej kuchni...

Smutna wiadomość

We wrześniu ma się ukazać Nowym Jorku książka: „Paderewski's Memoirs"...

Pamiętniki, zagranicą, po angielsku... Dziwna jest tragedia tego wielkiego i... bogatego człowieka, obrażonego na swą ojczyznę, miernego polityka, opanowanego przez zbrodniczą mafię...

Nieznana Litwa

Litwa była przez dwadzieścia lat nieznana dla nas. Więcej wiedzieliśmy o Angoli czy Liberii. Smutne. Dziś jednak już inaczej!

Już wiemy — tyle ulic nosi nazwę polską, dom Mickiewicza otoczony czcią, nazwiska polskie na tabliczkach z nazwami ulic... A w Muzeum Wojskowym — Witold i dokoła władcy Litwy — Jagiellonowie, królowie elekcyjni... Janas Sobieskis, Korybutas Visneveckis, Stanislaus Poniatowskis (a u nas — zamyka go się pociemku w Wołczynie i zabrania... odprawiać mszy św. za spokój jego duszy). Reges Poloniae et magni duces Lithnaniae...

To dobrze! To dobrze! Czy w poselstwach Polski i Litwy zawieszono już obraz słynnego malarza polskiego — „Siostry (Polska i Litwa)"?...

Heroiczny rabin

Nie mówimy, że „duchowieństwo" (od czasu zburzenia Świątyni żydzi nie mają kapłanów) żydowskie jest przestępcze, amoralne... Nie! Ale w Paryżu aresztowano rabina (wielkiego rabina Brooklynu w Nowym Jorku) Izaaka Leifera za to, że szmuglował heroinę. Heroiczny ten rabin pakował ją w okładki żydowskich książek do nabożeństwa. Było to w zgodzie z Talmudem. Bo tylko jak je się tym samym narzędziem mięso kozie i mleko (czy coś w tym sensie) — wtedy jest to trefne przestępstwo. Ale szmuglowanie w książkach religijnych — Talmud nic o tem nie mówi...

Jeden kiosk

Prasa polska musi stanąć koniecznie już tylko w obronie.. siebie samej... Oto na terenie Rzeszy Niemieckiej istnieje tylko jeden punkt sprzedaży pism polskich! I w dodatku właścicielka tego kiosku, Małgorzata Pawleta, jest bezustannie szykanowana.

Tu trzeba — albo tych kiosków będzie więcej, kilkaset razy więcej, albo w Polsce też zrobimy tylko jeden punkt sprzedaży pism niemieckich! do wyboru! Ale wybrać należy koniecznie. Pisaliśmy już poprzed— na duch Bismarka należy odpowiedzieć duchem Drzymały!

Wschód

Na wschodzie starcia japońsko - rosyjskie. Powtarza się rok 1905. I przyczyny te same - walka o panowanie nad Azją. Ścierają się dwa imperializmy azjatyckie. Jaki będzie wynik nie wiemy. Zdaje się jednak, że skoro na 708 generałów — 384 rozstrzelanych (patrz poprzedni numer CHROBREJ POLSKI), to ze strony Rosji — lekkomyślność...

Bata, „Falanga" i Sowiety

W jednym z poprzednich numerów zdziwiliśmy się bardzo, że „Falanga" reklamuje kapitalistyczny koncern Bata.

Dziś dziwimy się także — oto jak twierdzi znakomity pisarz, Adolf Nowaczyński, ostatnio pan Bata popisał się entuzjastycznym panegirykiem ku czci literatury sowieckiej. Wydrukował „Prager Tageblatt".

I co na to „Falanga"?

m. s.

DOKUMENTY

5. Temat: wojsko

Chłopy, chcecie mieć samorząd, głosujcie na nas! Chcecie, żeby tu nie było wojska polskiego, tylko nasza miejscowa milicja — głosujcie na nas. Tu jest nasz kraj, tu nie rząd z Warszawy powinien rządzić — tylko wy sami powinniście sobą rządzić. Nie powinno stać nad waszymi karkami żadne wojsko polskie — bo wy przecież jesteście chłopy ruskie i żadnej armii nie potrzebujecie, bo po co płacić podatki na wojsko?

Nie puszczajcie do siebie chłopów polskich. Głosujcie na nas, to wam wyrobimy, żeby tu żaden chłop, ani pan z Polski nie miał prawa morga waszej ziemi kupić.

Odezwa „Wyzwolenia" z r. 1922. Kandydatowali wówczas z listy tej partii: obecny p. min. Poniatowski i obecny p. sen. Bartel.

Podczas ostatniego procesu Cywińskiego, niekonfiskowane gazety dużo pisały o masońskich lożach oficerskich...

Podajemy poniżej jeden dokumencik z czasów wielkiej wojny. Ciekawy...

W.·. Rzymu 1 kwietnia 1915.
Do
Czcigodnych Mistrzów
Lóż Rytuału Symbolicznego
Włoskiego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tym krytycznym okresie przejściowym, w jakim znajduje się nasza Ojczyzna, Zakon i Rytuał, głównym zadaniem naszym, ważniejszym dziś niż kiedykolwiek, jest czuwanie wewnątrz kraju i wzmocnienie węzłów, łączących nas, jako wolnych mularzy.

Konieczną jest nie tylko dalsza praca w lożach, lecz również należy nawiązać nici miłości braterskiej i masońskiej solidarności wśród tych braci, którzy zostali przez Rząd powołani do spełnienia w szeregach wojska obowiązków obywatela i Włocha; koniecznym jest, by każdy wolnomularz, zmieniający miejsce zamieszkania z powodów, związanych ze służbą wojskową, otrzymał osobiście od Czcigod.·. Mistrza swojej loży wszystkie konieczne wskazówki i objaśnienia, pozwalające mu na odszukanie w nowym swym miejscu przydziału (w wojsku i między cywilnymi) innych braci, których los tam rzuci, i aby mógł — jak tego wymaga nasz obowiązek braterstwa — oddać im wszelkie usługi, jakich ewentualnie mogą od niego zażądać.

Wszyscy Bracia Rytuału Symbolicznego Włoskiego powinni przede wszystkim utrzymać związek, łączący ich w jedną rodzinę rytualną, oraz powinni świecić przykładem pod względem ofiarności i energii, tak wobec swych współwyznawców jak i wyznawców innych rytuałów.

Nie należy z tych powodów ukrywać się wobec braci — kolegów w wojsku, czy to w kraju, czy w polu. W tym celu Czcigod.·. Mistrzowie Lóż pouczą osobiście wszystkich braci powołanych pod broń, o znakach, słowach i hasłach ich stopni, jakoteż o Znaku Pomocy i przypomną im, że wszyscy Wolni Mularze, bez względu na ich narodowość, są braćmi i powinni być traktowani, jako bracia, przy każdej sposobności, w jakiejkolwiek sytuacji, z chwilą gdy dali się poznać jako Wolni Mularze.

Wskazanym byłoby również, by bracia w stopniu Mistrza Mularza, służący w jednym pułku zbierali się skrycie dwa razy w miesiącu dla wymiany rad, pomocy i nauki; zebraniom tym winien przewodniczyć najstarszy w stopniu Mistrza Mularza; na zebraniach zaś należałoby poruszać w dyskusji sprawy administracji i kierownictwa wojska w sposób jednak nie przynoszący uszczerbku dyscypli...[1].

Wielki Mistrz W.·.L.·.
Włoch R.·.S.·.

(wg „Roma Fascista" z 23.VIII. 24).

Pan porucznik może mieć wyższy stopień niż generał i rozkazywać panu generałowi... Wódz armii w imię braterstwa nie zwycięży swego przeciwnika... Szeregowiec bratersko pozwoli uciec z niewoli bratu — jeńcowi...

A zdrada też może być. Np. Roger Salengro, otruty niedawno przez swych braci (jako już za bardzo skompromitowany) — gazem świetlnym, minister Francji... W czasie wojny w imię braterstwa opuścił okopy i udzielił wojskom niemieckim informacyj... W nagrodę mianowan ministrem francuskim...

[1]) Rzecz jasna — masońskiej (przyp. red.).

Na zdradę jedna jest odpowiedź: gotowość na śmierć.

Artur Górski

Z PRASY

Dalszy ciąg o M.·.

Rewelacje masońskie — nadal. I jednocześnie kontratak. Masoneria się broni, rzuca na wszystkie strony. Pan Wł. Baranowski tak pisze w „Wiadomościach Literackich":

„Marszałek... pragnął ażeby odrodzone (wolnomularstwo — przyp. CHROBREJ POLSKI) w Polsce niepodległej nawiązało nić tradycji historycznej, aby zdołało wśród pokrewnych organizacyj na terenie światowym zdobyć szacunek i odegrać wybitną rolę."

„Uważał, że wolnomularstwo u nas ma znaczenie poważne, i że... znajdzie głębsze podłoże dla swego istnienia,... że... może ono odegrać cementującą funkcję i przynieść państwu poważne korzyści".

Poprostu, uczynić z Piłsudskiego masona — toż to będzie triumf! No i klapa akcji antymasońskiej na długie lata.

Jednak wkrótce nadeszło dementi. Walery Sławek, jako prezes historycznego instytutu im. J. Piłsudskiego napisał, że streszczenie wypowiedzeń Marszałka o masonerii

„nie odpowiada istotnemu stosunkowi Józefa Piłsudskiego do tego zagadnienia i nie zgadza się z szeregiem innych relacyj o niewątpliwej autentyczności".

Na i klapa.

Łydki drżą...

A wszelkim „Nowym Rzeczypospolitom", „Naszym Przeglądom", „Robotnikom" łydki drżą, drżą... Oto jak ujada „Robotnik" np:

„Komu w Polsce przysługuje prawo podpatrywania przez dziurkę od klucza czyichkolwiek mieszkań prywatnych niezależnie od tego, czy osoba podpatrująca zobaczyła coś, co istnieje, czy też coś, czego nie ma".

I: czy

„Agencja Antymasońska" jest koncesjonowanym biurem detektywów, przeznaczonym dla kontroli „masoństwa" urzędników państwowych albo profesorów wyższych uczelni"?

Więc „Robotnik" zabrania Polakom prowadzić akcję samoobrony! Bezczelność! Jednak psie głosy nie idą pod niebiosy! A panom z Wareckiej radzimy nieco się utemperować. Bo nic nie pomoże wasz fałszowany „gniew ludu", gdy zawiśnie nad wami gniew Narodu!

Informacje

„Nasz Przegląd" daje nam cenne informacje. Z pierwszej ręki... Dnia 17 lipca tak pisze:

„Nie możemy wszakże pominąć milczeniem dziwacznego artykułu, który się ukazał na łamach „Gazety Polskiej". Bagatelizując niesłusznie wpływ masonerii na politykę wewnętrzną i zagraniczną Stanów Zjednoczonych autor nagle wyolbrzymia rolę masonerii w Czechosłowacji, jakby nie wiedząc o tym, iż Grand Orient francuski rządzi obecnie nie w Pradze, lecz w Paryżu.

Nie wie też autor, że loża szkocka jest lożą domu panującego w Imperium Brytyjskim".

„Natomiast autor wynajduje jakąś groteskową teorię o masonerii, jako rzekomym wcieleniu słabości i niezdolności do sprawowania władzy".

„loże hiszpańskie biorą właśnie czynny udział w rządzie frontowo-ludowym Barcelony".

Ciekawe wyznanie! Wiemy o tem oddawna, ale teraz „Nasz Przegląd"... No! No! A do jakiej loży należą żydłaki z „N. Przeglądu"?

Socjalistyczny bojkot

Socjaliści potępiają bojkot ekonomiczny — prawda? To chuligaństwo! bandytyzm! łotrowstwo! To tylko tak jednak wobec żydów; wobec faszystów (sic!) — zasługa, bohaterstwo...

13 lipca organ pornolewicy tak pisał:

„Tym sklepikarzom - kupcom, którzy sympatyzują z ruchem faszystowskim, wypowiadamy walkę ekonomiczną.

Walkę przeprowadzimy pod hasłem: „Ani grosza wrogom robotników i Socjalizmu".

Po prostu ogłaszamy bojkot sklepów, których właścicielami są endecy z przynależności partyjnej lub z przekonania".

„Do bezwzględnej walki z wrogami Socjalizmu wzywamy ogół uświadomionych proletariuszy, członków naszego ruchu. Ten apel niech trafi zwłaszcza do Waszych żon, a naszych Towarzyszek".

Jak to się nazywa? To się nazywa etyka hotentocka. Jak mnie faszysta pobije to źle, to chuligan, jeśli jednak ja - go, wtedy bohater proletariatu, ot co! Związek dziennikarzy winien się zastanowić, przecież taki „Robotnik" obniża poziom prasy polskiej! Socjalistyczni słudzy czerwonej Moskwy ogłaszają bojkot Polaków w Polsce! Okrzeja w grobie się przewraca.

Legionista?

„Nasz Przegląd" kupił sobie cykl artykułów jakiegoś podobno legionisty, p. Rembowskiego, na temat: „Jak mogę być rasistą?" (Uś!). Ten pan pisze bardzo wzniośle, sztandarowo, patriotycznie. Ale w nr. 220 puszcza się na takie np. powiedzonka:

„Młodzież dzisiejsza zrozumiała, że żyje w ostatnim okresie ustroju kapitalistycznego, który zbankrutował objawiając to przewlekłym kryzysem, niszczącym wszystkie niemal państwa o ustroju kapitalistycznym.

Następstwem tego stanu jest faszyzm przystrojony błyskotliwie w togę dyktatorską. Faszyzm, to jedyna forma, której można było użyć, by walący się w gruzy gmach kapitalizmu ratować przed wielkimi atakami najróżnorodniejszych sprzeczności wyrosłych w ciągu stuleci na podwórku wszechwładnego kapitalizmu. Absurdalne te sprzeczności tkwią już przy samych podstawach gospodarki, opierającej się na własności prywatnej warstw produkujących — warstw popierających idee wzbogacenia się wyłącznie tylko jednostki".

1). Pan R. pisze przeciw kapitalizmowi w organie plutokracji żydowskiej, przez co wykazuje kompletną naiwność (mówimy delikatnie).

2). Faszyzm uważa za obronę kapitalizmu... Dziś, gdy nawet „Dziennik Ludowy" przyznaje, że faszyzm gnębi wielki kapitał, że kapitał dyktuje swą wolę demokracji...

3). Potępia własność prywatną, czyli okazuje istotne swe oblicze polityczne...

Uwaga: Prenumerata za pierwszy kwartał skończona. Czas odnowić prenumeratę za kwartał drugi. Przekaz rozrachunkowy nr. 316 załączamy. Popierajcie CHROBRĄ POLSKĘ.

Myśli wybrane

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, chorągwi wojskowej nigdy nie odstąpić, stać na straży Konstytucji i honoru żołnierza polskiego, prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej być uległym, rozkazy dowódców i przełożonych wiernie wykonywać, tajemnic wojskowych strzec, za sprawę Ojczyzny mej walczyć do ostatniego tchu w piersiach i w ogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać jak prawy żołnierz polski. Tak mi dopomóż Bóg i święta Syna Jego Męko! Amen.

Przysięga żołnierza polskiego

Głupstwa wybrane

Polska może mieć w przeszło 3-milionowej masie swych obywateli-Żydów najwierniejszy i najpatriotyczniejszy element.

„Czarno na białem" 10.IV.38

Może najbardziej uderzającym świadectwem siły Związku Sowieckiego jest krzewienie się oświaty w tym kraju.

„New Masses" 7.VI. 38

My żydzi jesteśmy najlepszym, najwybitniejszym z narodów.

„Dos Judisze Togblat" 3.VI. 38

Czym jest własność? Własność jest kradzieżą.

P. J. Proudhon.

BOLESŁAW MIGASIŃSKI

Arriba Espana!

— Pozwol senor - generale. Musimy śpieszyć się, bo na ul. San Pablo oczekują już pana.

Wsiedli do otwartych aut i lśniącym korowodem czarnych limuzyn ruszyli żegnani długo niemilknącymi okrzykami tłumu do komisariatu sił zbrojnych na ul. San Pablo, eskortowani przez czerwonych milities don Sebastiano Mola.

Plac przed Dworcem Centralnym pustoszał zwolna, pogrążając się stopniowo w mrokach nadchodzącej, chmurami brzemiennej, nocy. Tłum rozkrzyczany wylewał się na boczne ulice przy groźnych okrzykach: „arriba Espana!" i dźwiękach międzynarodówki.

Długo w ciemną noc słyszeć się dały dźwięki gitany i melodia sequedilli raz w raz przeplatane suchymi strzałami nieodłącznych Coltów. Żółte światła ulicznych latarń ponuro mrugały we mgle, zasnuwającej kręte ulice wrzawą kipiącego miasta.

*

Don Jose Miaja — młody porucznik - dowódca eskadry „Czarnych Panter" szybkim krokiem przemierzał swą kwaterę, lub zatrzymując się przy oknie bębnił nerwowo palcami po szybach, ociekających strugami deszczu. Miarowy stukot, padających na parapet, kropel i plusk wody w kałużach pod oknem sprawiały don Jose istne katusze. Tłukł się więc po swej kwaterze w Salamance jak dziki tygrys w klatce, miotany naprzemian to bezsilną wściekłością, to tęsknotą nieubłaganie szarpiącą serce młodzieńca. Szaro - bure źrenice ciskały gniewne błyski, to znowu spoczęwszy na małej fotografii stojącej na stole jaśniały blaskiem niewysłowionego szczęścia.

Serce don Jose kurczyło się boleśnie od myśli, błyskawicami przelatujących zgorączkowany mózg.

Tam za czerwonym kordonem jego ojciec, generał armii republikańskiej otoczony zgrają moskiewskich wilków łamie się z przeciwnościami losu, narażając siwą skołataną głowę na ciągłe niebezpieczeństwo. Tam najdroższy ojciec — a on, kiedyś pieszczotliwie zwany przez niego „małym Jose", dzisiaj stanął, idąc za głosem serca, po przeciwnej stronie dzielącej ich barykady.

— Santa Maria! — Wydarł się cichy okrzyk bólu z piersi młodzieńca.

— Zmiłuj się nade mną!

Spojrzenie jego padło na fotografię młodej przystojnej brunetki o marzących niebieskich oczach i tajemniczym uśmiechu.

Szaro-bure źrenice nabrały żywszych blasków, ale wnet zagasły powleczone mgłą smutku.

— Biedna Blanko — moja ty najdroższa dziewczyno. Niedługo już skończy się nasze oczekiwanie. Bóg da zwycięstwo a wtedy porwę cię na stalowego ptaka z obmierzłej Walencji i na wieki przy tobie zostanę, dziewczyno ty moja...

Marzył tak don Jose i rozmawiał ze sobą, wspominając to ojca to najdroższą swą Blankę... Tymczasem deszcz przestał padać i pierwszy promień słońca przebił zmierzwioną gęstwinę ciemnych chmur, wpadając do pokoju hiszpańskiego oficera.

Don Jose Miaja podszedł do okna i otworzył je szeroko.

Wraz z ciepłymi promieniami słońca wpadły do pokoju rzewne dźwięki fandango, płynące skądś od hangarów. Rozmarzony wsparł głowę na rękach i słuchał chciwie uroczej melodii.

Wtem dało się słyszeć energiczne kołatanie do drzwi.

Szybko pobiegł je otworzyć i stanął mile zdziwiony.

(2). *d. c. n.*

W KRAJU...

Załatwiona (?!) sprawa

Urzędowy PAT pisze w związku z norweską wizytą Ministra Spraw. Zagr.:

Min. Beck oświadczył, że stosunki z Gdańskiem są dobre i sprawa Gdańska jest załatwiona.

„Załatwiona"? Jakkolwiek nie znamy kunsztu dyplomatycznego go oświadczenie to przynajmniej nas zastanawia.

Bo załatwiona sprawa to Gdańsk przy Polsce lub przy Rzeszy.

Macie łep...

Zauważcie, państwo, cokolwiek się nie udaje komunistom, demokratom, czy socjałom to zaraz „podła intryga", „zmowa kapitału przeciw słonecznym dążeniom socjalizmu", „nieprzytomny napad" itd.

Może, rybeńko (po żydowsku!) „Mitznerku Ludowy" powiesz, że to intryga, że podłość tak ośmieszać demokracje, że ona kapitalizmowi służy, że *on dyktuje jej* (demokracji) swą wolę...

Sam przecież pisałeś, śliski piskorzu demagogicznych hasełek dn. 7.V.38 w przystępie szczerości i przejaśnienia rozumku:

„W państwach dyktatury, w reżymie Hitlera i Mussoliniego, panowie finansiści i fabrykanci zmiatają proch z pod nóg „wodzów" i nie ośmielają się ani na jotę odchylić się od linii gospodarczej, wytkniętej im przez rozkazy totalne. Czy w Niemczech i we Włoszech kapitaliści i fabrykanci rozporządzają dowoli swymi kapitałami i dochodami? Nie. Są oni tylko chwilowymi zarządcami dóbr państw totalnych. Co innego w państwach demokracji. Tam pp. kapitaliści dyktują swą wolę rządom".

Co, może powiesz, że to intryga, że podłość, że składacz przekupiony itd.

Zresztą, wystarczy przyjrzeć się twoim ogłoszeniom, by przekonać się kto, komu i za czyje pieniądze służy.

Wy, tow. M., macie łep, uj macie łep; walka z kapitałem — walką, a ogłoszonka — ogłoszonkami, pecunia non olet, a głupie robotniki się nie poznają. Wy, tow. M. macie łep...

Koncern Modrzejów-Handtke

W zakładach tego koncernu bezlitośnie wyzyskiwane robotnice — Polki. Po 60 gr. za 12 godzin pracy.

Porno - lewicowe pismaki nie chcą się zająć losem tych białych niewolnic.

Czy nie pozwala wam dyscyplina loży? I pijawka kapitalistyczna ime pan Hipolit Gliwic, wielki mistrz loży i dyrektor tychże zakałdów.

Oto macie Czytelnicy barwny przykład: „demokracji dyktują swą wolę pp. kapitaliści".

Król Staś

Pytają wszyscy: gdzie go pochować? Łazienki czy Wawel. Zastanówmy się. Czy przypadkiem nie zachowaliśmy się niegodnie wobec zwłok człowieka, który był, bądź co bądź, królem Polski. Czy przypadkiem nie ulegamy psychozie pismaków i całej umysłowo - schorzałej szkole krakowskiej?

Upadek Polski nie zaczął się w wieku XVIII. Rzućmy na obronę „króla Stasia", zasługi artystyczne, kulturalne i wojskowe. A tak. Kto założył Korpus Kadetów? Kto w tymże Korpusie wychował Polsce najdzielniejszych synów? Na Wawelu leżą przecież szczątki Wazów i Sasów. Konia z rzędem kto udowodni, że August Poniatowski gorszy od nich!

Wracaj, Królu tragiczny, w siedzibę królewską, na Wawel. Przyjmuje Cię to pokolenie, które umie patrzeć na historię.

Wykładowcy kultury polskiej

Dla cudzoziemców urządzane są corocznie kursy wakacyjne o kulturze polskiej.

Oto lista wykładowców: M. Handelsman, M. Klott, B. Nawroczyński, E. Estreichówna, H. Gliwic, T. Różycki, J. Sienkiewicz, Z. L. Zaleski.

Nazwiska znane. Prawda?

Masoneria, Rotary klub — i pokrewne. A wszystko w łokalu YMCA.

Regulacja Wisły

Podobno Zarząd Miejski postanowił regulować Wisłę dwustumetrowymi odcinkami rocznie. Dobre i to. Wprawdzie w pracy tej nie ma radosno-twórczego ozonu, ale, już jest coś.

Jednak! Wisła w granicach Warszawy ma długość 16 km. Wykonajmy rachunek $16.000 \times 2 : 200 = 160$. A więc, cieszmy się za 160 lat będziemy mieli uregulowaną Wisłę. Ale nie całą. Tylko w odcinku Warszawy. W tym tempie na uregulowanie całej Wisły potrzeba rodzimym biurokratom 10.330 lat! Oto przykład długofalowej polityki.

L. K., Proces i interpelacja

Można stwierdzić jedno: pan Leon Kozłowski trafił w sedno rzeczy. Artykuł jego to symboliczne wetknięcie kija w mrowisko.

Taka np. „Nowa Rzeczpospolita". O zjeździe prasy antymasońskiej ani wiersza, o zgromadzeniu antymasońskiem też nic nie pisze, ale jak na rożen poszedł Padarewski, Kot, Sikorski, to larum. Wykpić, ośmieszyć, zaprzeczyć, pokrzyżować, wydrwić, oszkalować, — aby tylko braci Front Morges'owych wybielić. 5200 wierszy, 16 artykułów, 9 sprostowań, 7 wierszyków i innych. Ciekawa statystyka.

Walka p. L. K. nie skończona. Społeczeństwo czeka na odpowiedź p. ministra sprawiedliwości, i na proces Stroński — Kozłowski.

Miejmy nadzieję p. Kozłowski nie przegra.

w. g.

ĆWIEKI

„Qvo vadis" Prusa!?

„Kurier Wileński" (1.VIII) zamieszcza ogłoszenie kina Światowid:

Od dn. 2.VIII.38 arcydzieło polskiej produkcji filmowej „MŁODY LAS" na tle powieści Stefana Żeromskiego.

Następny program: „Halka" Matejki i „Chłopi" Szukalskiego.

Ilu zabitych?

„Kurier Wileński" z dnia 1.VIII.38 podaje za urzędowym PATem:

Jerozolima. W ciągu trzech tygodni zabite zostały w Palestynie 123 osoby, w tym 75 Arabów, 30 Żydów i 2 żołnierzy angielskich.

Tenże urzędowy PAT wyjaśnia, że pozostałych 16 zabitych to 5 jakutów, 1 pigmej, 1 tunguz, 1 eskimos, 4 kałmuków i 1 korespondent - matematyk PATa.

Biblia a — amunicja

W numerze 13 „Zespolenia Obywateli" czytamy źródłowo - naukową wiadomość:

Jak donosi „Peace News", pewien 77-letni wynalazca po 16 latach pracy opatentował metodę przerabiania starych biblii na bawełnę strzelniczą, sztuczny jedwab i celulozę. Dziesięć fabryk w różnych miejscach Anglii nabyło jego instalację i robi amunicję ze Starego i Nowego Testamentu.

I to w **demokratycznej Anglii**. Pewnie do walki z żandarmami faszyzmu...

Muzo! Ratunku!

„Nasz Wyraz" dba o naszą twórczość poetycką. A jakże. Umieszcza stale liczne wiersze! Co za rozmach! Iście krakowski:

ZAWSZE

W oczach twoich źródle krajobrazu
bije serce nieba
kwitnie widnokrąg ziemi na łodyżce
[głowy
owinięta powietrzem
kierujesz planetą czterech pór roku
poruszaną przez twoje serce
z ciałem swoich złączona milczeniem
podróżujesz w nieznane na grzbiecie
[mrówek
z wiernym słońcem u nóg strzegącym
[cienia

zawsze
daleką
jak w medalionie noszę cię we
[wnętrzu łzy.

Poezjo precz! jesteś tyranem!

Czytelnicy piszą...

Narodowy strój

Zwiedzając Muzeum Narodowe nasunęła mi się jedna uwaga, którą chciałbym podzielić się z Czytelnikami **CHROBREJ POLSKI**.

W dziale: ubiory polskie (sala 10) nęcą oko piękne kontusze, a w szczególności, kontusz dla odznaczonych orderem Orła Białego. O powrocie tych ubiorów, do ogólnego użytku, zdaje się, nie ma mowy. Dlaczego jednak nie noszą go nasi wyżsi urzędnicy, w czasie uroczystości oficjalnych? Czy np. nie piękniej i bardziej mocarstwowo wyglądaliby nasi ambasadorowie, posłowie, konsulowie, występujący w staropolskim, barwnym ubiorze, niż w dzisiejszych dyplomatycznych porteczkach i jedwabnych pończochach?

Pamiętajmy! Wprowadzając staropolski ubiór do dyplomacji polskiej, podkreślilibyśmy, że Polska nie od 20-stu lat istnieje i współżyje z narodami.

T. M. (W-wa).

Dop. Numer niniejszy wysyłamy do M. S. Z-tu, otrzymamy pewnie odpowiednie wyjaśnienie. **CHROBRA POLSKA**

Rozmowy z Czytelnikami

Wyjaśniamy, że prenumerata kwartalna liczy się za 6 numerów, bez względu na to w jakim ukażą się one kalendarzowym odstępie czasu. W wypadku numeracji podwójnej (por. numery poprzednie) administracja **CHROBREJ POLSKI** przesuwa w kartotekach prenumeraty. Prenumeratorzy w ten sposób nie ponoszą żadnych strat.

W numerze tym wprowadzamy interesującą rubrykę: **Czytelnicy piszą**. Zamieszczać w niej będziemy listy nadesłane nam przez Czytelników. Warunek: listy muszą być krótkie i omawiać jakiś interesujący temat. Pozatem do wiadomości Redakcji **CHROBREJ POLSKI** musi być podane nazwisko i adres piszącego; sam zaś list może być wydrukowany pod pseudonimem.

JWPan M. W-ski (Piotrków Tryb.). Dziękujemy. Sądzimy że Sz. Pan na tych „trzech" nie skończy. Maratonu, chcemy, prasowego maratonu. Pozdrowienia.

JWPan T. M. (W-wa). List zamieszczamy. Pozdrowienia.

JWPan H. Sz. (Maków). Wycinek dowcipny. Zamieszczamy w rubryce **Ćwieki**. Prosimy pamiętać o **CHROBREJ POLSCE**.

JWPan Fr. Bog. (Tarnowskie Góry). Dziękujemy. Nie mylimy się, że **CHROBRA POLSKA** znajdzie w Sz. Panu gorącego rzecznika naszej walki.

JWPan J. Sz-lski (Siedlce). Serdecznie dziękujemy. Pragnęlibyśmy nawiązać z Sz. Panem stały kontakt. Łamy **CHROBREJ POLSKI** stoją otworem.

JWPan Stef. K. (Nowe Miasto). List otrzymaliśmy. Dziękujemy. Będzie on dla nas pokrzepieniem w każdej smutniejszej chwili. Dowodzi on przy tym, że jednakże, że jeszcze, że są... Pozdrowienia. Pragnęlibyśmy nawiązać z Sz. Panem stały kontakt.

JWPan Bol. Mich. (Płońsk). Za list serdecznie dziękujemy. Nadesłany fragment utworu Sz. Pana przeczytaliśmy uważnie. Trudno nam jednak wydać sąd o całości z tak krótkiego wstępu. Zresztą **CHROBRA POLSKA** może tylko zamieścić najcelniejszy wyjątek. O wydrukowaniu całości niema mowy. (Brak miejsca). Czekamy. Pozdrowienia.

JWPan L. Tom. (W-wa), H. Idz. (Gdynia). Serdecznie dziękujemy.

JWPan J. Sob. (Częstochowa). Dziękujemy. Jak dotąd sprawa niewyjaśniona. Ile wysyłać?

JWPani M. S. (W-wa). Dziękujemy.

SYLEN

NAJPIERW WÓDECZKA...

Niedziela; godz. 9 rano. Upał nie do zniesienia. Pan Ignacy Bździuch ze swą małżonką stoi na przystanku „W" i tęsknym okiem wypatruje tramwaju.

W około spora gromadka, obładowanych paczkami, zwolenników wycieczki do Wilanowa. Zbliża się wreszcie tramwaj. Powstaje nie dające się opisać zamieszanie.

— Antoś jak Boga kocham pilnuj te butelkie z cherbatom, bo ci jom zbijo.

— Derektorku kochany co sie tak derektor pchasz, wszyscy sie zmieściem.

— O laboga kapelusz mi pan zrzucisz — drze się jakaś niewiasta.

— Weźmij se panna sałatedzieliwora jak ci w proletariackiem weikule niewygodnie. Z takiem kapeluszem to w riksze powinnaś panna zaiwaniać, ewentualnie taksówkom bagażowom.

Tramwaj ruszył wkońcu dokładnie wypchany i oblepiony ludźmi.

Pan Ignacy znalazł się w środku wraz ze swą połowicą. Wszystko byłoby dobrze gdyby żyd, stojący za nim, nie miał brody.

— Panie starozakonny nie łachocz mnie pan swojo brodo; a w ogóle to mógłby Iezraelita rano cebuli nie konsomować, bo sie narodowi niedobrze robi w taki gorąc.

— Co pan ma do moje cebule? Co? Czy mnie nie wolno jeść co ja chce. Jak od pana wódka jedzie to nic?

— A to starozakonny nie wi, że butelka święta rzecz, że państwo musowo popierać. Kłótnia przybrałaby może gorszy obrót, gdyby tramwaj nie znalazł się w Wilanowie. Wóz opustoszał w mgnieniu oka. Łąki zato położone nad brzegiem zapełniły się rozbawionym tłumem.

Pani Bździuchowa rozłożyła na trawie wzorzysty obrus, zastawiony rozmaitymi przekąskami. Na pierwszy ogień poszła naturalnie czysta z kropelkami. Ci co już sobie podjedli i popili szli na brzeg jeziora podziwiać harce kąpiącej się młodzieży. Obeszłoby się bez tragedji, gdyby pan Ignacy nie znalazł się wśród tych patrzących. Lekko kołysząc się na nogach, uważnie przyglądał się wyczynom pływających. Uwagę jego zwrócił jakiś jegomość, pływający brzuszkiem do góry na dużej dętce samochodowej.

— Panie Bocheński kochany. Schowaj pan swoje brzucho gole, bo białogłowy sie wstydzom takiego widoku. Bo jak nie to cisne w cielsko grzeszne jasnem dubeltowem.

Uważaj pan — hop!

I wykonałby swą groźbę, gdyby połowica nie chwyciła w porę krewkiego małżonka za rękę. Ale pan z oponą nie chciał puścić tej obelgi płazem. Wyszedł z wody z dętką, wiszącą na wydatnym brzuszku, i zwrócił się do pana Ignaca.

— O wiele szanownemu dziedzicowi nie dogadza moje brzucho to sie pan nie patrz na niego, bo faktycznie to pan odstawiasz swojo osobo większe łachmyte jak ja, jako, że się dziedziculek w peche zalałeś.

— Coś pan powiedział panie dętka — ja zalany? To tak pan szanujesz dobrego obywatela, któren monopol popiera.

I doskoczył, z butelką od piwa w ręku, do przeciwnika. Ale nim się obejrzał — znalazł się na miękkiej trawce z oponą na szyji. Wściekłość pana Bździucha nie miała granic. Z całym więc rozmachem rzucił w widniejący przed nim, brzuszek trzymaną butelkę. Przeciwnik rozciągnął się jak długi. Zbiegowisko. Policja. I pan Ignacy z dętką na szyji powędrował do pobliskiego komisariatu.

Naszym serdecznym...

Wielbicielom Frontu Morges, co widzą w Stronnictwie Pracy walkę o narodową i katolicką Polskę.

Ja, Ignacy Jan Paderewski stwierdzam pod przysięgą, co następuje:

Mieszkam stale w Morges, w Szwajcarii, a tymczasem w Hot Springs w El-Paso de Robles w Kalifornii. W ciągu ostatnich paru lat byłem przedmiotem niesprawiedliwych oskarżeń, które przyniosły wielu moim przyjaciołom zmartwienia, wywołując oburzenie. Aby uczynić zadość moim dobrym przyjaciołom, przysięgam i stwierdzam:

że nigdy nie dawałem pieniędzy na żadne pismo antyżydowskie.

że o założeniu takiego pisma, o co jestem oskarżony, nie wiedziałem wcale. Dowiedziałem się o jego istnieniu po raz pierwszy dopiero jakie dwa miesiące po jego ukazaniu się.

I że nigdy nie rozpoczynałem, ani też nie popierałem bojkotu handlu żydowskiego w Polsce, nie biorąc zupełnie żadnego udziału w życiu politycznym w Polsce.

(—) I. J. Paderewski.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POWITA NA WAWELU DOCZESNE SZCZĄTKI ZASŁUŻONEGO KRÓLA POLSKIEGO, STANISŁAWA AUGUSTA.

Z OŁÓWKIEM W RĘKU...

Wychodzi sobie w Warszawie pisemko: „Zespolenie obywateli" (sic!). Obok tytułu informacja — „przeciwko nienawiści i krzywdzie". Pięknie!

Wystarczy przejrzeć nieco tę efemerydkę, by zorientować się jaki to tam duch i zaduch. Od wschodu, od wschodu zawiewa wyraźnie.

Na 4 stronach mamy tam (nr z 25.VII.) 2 artykuły o sądownictwie (jeden — apoteoza sędziego... brytyjskiego) w duchu, hm! demokratycznym, 2 artykuły w „obronie" katolicyzmu przed endekami, ks. Trzeciakiem, „Prosto z Mostu", Nowaczyńskim... Mamy art.: „Antysemityzm rujnuje moją ojczyznę", mamy atak na Hitlera (to jasne, jeśli się uwzględni, że wydawcą jest p. Leibel), mamy „Postępy nędzy mieszkaniowej", mamy obronę Hiszpanii (wiadomo której) i Chin. No i trochę drobiazgów. Na końcu — przedruk z „Nowej Rzeczypospolitej" — „Ballada masońska". Całość rezolutnie zdecydowana...

I dlatego denuncjujemy [1]) — Komisariat Rządu będzie łaskaw zwrócić swą uwagę na to „Zespolenie". Przypominamy — różne są pisma i za różne pieniądze wydawane... Więc lepiej zawczasu zainteresować się. I zwrócić uwagę p. Leibelowi — niech usunie ten cytat z Piłsudskiego. Cóż to — Piłsudski dla wszystkich do jas... chol...! Tanie wydanie? Dla narodowców, dla komunistów, wsiem, wsiem, wsiem!

Swoją drogą jedno mnie też ciekawi — jak to było z tym przedrukiem z „Dos Noje Republika"? Chyba pan Leibel musiał dostać zgodę p. Auerbacha i Seinfelda, no nie? *s.*

[1]) Tak, właśnie „denuncjujemy". Redakcja chciała mi to wykreślić, ale jednak uparłem się — na moją odpowiedzialność (przyp. aut.).

Zgadnij!

Z numerem bieżącym otwieramy nowy dział, poświęcony rozrywkom umysłowym. Prowadzić go będzie kol. Jerzy Beriot.

Sądzimy, że z zapałem zostanie przyjęta nasza inicjatywa i, że w szlachetnym współzawodnictwie nie zabraknie nikogo z Czytelników CHROBREJ POLSKI.

Zasady konkursu.

1. Każdy zdobywa nagrodę.
2. Nagrodę otrzymuje się po zdobyciu w dowolnym okresie czasu 25 pkt. (Książka do wyboru za 5.— zł lub równowartość w gotówce.
3. Do uczestnictwa w rozwiązywaniu zadań przystąpić można w każdym czasie.
4. Opuszczenie jakiegokolwiek zadania, bądź mylne rozwiązanie nie zmniejsza szans zdobycia nagrody.
5. Rozwiązania w ustalonym terminie należy nadsyłać do CHROBREJ POLSKI, przyczym trzeba podać własne nazwisko i adres, oraz załączyć zamieszczony kupon. Bez kuponów zadanie nie ważne.
6. Za najestetyczniejsze rozwiązanie będą przyznawane dodatkowe punkty (po 1 pkt. dla 3 najestetyczniejszych rozwiązań).

ZADANIE Nr. 1
(Za rozwiązanie 2 punkty)

JAN GITAWSKI
ROSIE

Z powyższego biletu wizytowego odgadnąć zawód tego pana (2 wyrazy).

ZADANIE Nr. 2.
(Za rozwiązanie 1 punkt)

AKUMULATOR

Z liter powyższego wyrazu ułożyć 60 słów (rzeczowników, w 1-ym przypadku liczby pojed.) np.: kum, lato, tora itd. Wyrazy podać w porządku alfabetycznym.

Za każde 5 wyrazów ponad wyznaczoną normę dodajemy ½ pkt.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 26 sierpnia b. r.

KUPON Nr. 1

Nazw. . . . .

Adres . . . .

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.
REDAKTOR: ANNA GOŹDZIEWSKA WYDAWCA: W. GOSZCZYŃSKI
WARSZAWA, Al. 3 Maja 16 — 44.
GODZINY PRZYJĘĆ: Administracja: 10 r. — 4 pp. Redakcja 3 — 5 pp. wtorki.
Cena numeru 20 gr. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY 316.
Prenumerata kwartalna 1.20, półroczna 2.20, roczna 4.20
Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z ogr. odp. Nowy-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.